

W normalnych warunkach nie ma nic prostszego niż – mając upoważnienie – wypłacić pieniądze z banku. Jednak w przypadku NSZZ „Solidarność”, tuż przed wprowadzeniem stanu wojennego, podjęcie z konta 80 milionów złotych wymagało nie lada sprytu i odwagi. Dzięki spektakularnej akcji czterech działaczy wrocławskiej Solidarności udało się ukryć pieniądze, które umożliwiły „podziemiu” sprawne funkcjonowanie przez kilka miesięcy.

Na początku grudnia 1981 roku coraz powszechniejsze było przekonanie, że komunistyczne władze będą dążyć do konfrontacji z opozycją. Obawiano się m.in. zablokowania kont bankowych dolnośląskiego NSZZ „Solidarność” – zdeponowana w banku suma składek członkowskich i pomocy zagranicznej wynosiła 80 mln zł. Próba podjęcia takiej kwoty bez wątpienia zwróciłaby uwagę Służby Bezpieczeństwa. Czterej młodzi działacze wrocławskiej Solidarności: Józef Pinior, Piotr Bednarz, Stanisław Huskowski i Tomasz Surowiec, postanowili podjąć całą sumę należącą do związku i przewieźć w bezpieczne miejsce. Aby przechrzcić esbeków i zmylić trop, w czasie jazdy m.in. przemałowywali tablice rejestracyjne na samochodzie. Ta spektakularna akcja – pokazana w filmie *80 milionów* Waldemara Krzystka – miała miejsce 3 grudnia 1981 roku.

„Uwolnioną” z banku gotówkę trzeba było oddać na przechowanie w bezpieczne miejsce. Zazwyczaj solidarnościowe pieniądze przekazywano zaufanym duchownym. Na przykład w Rzeszowie ks. Stanisławowi Macowi wręczono 3 mln zł jako „darowiznę” na budowę kościoła, a w Przemyślu 2 mln zł ukryto w siedzibie Kurii Biskupiej. W tym drugim przypadku, ponieważ bezpieczeństwa skutecznie zastraszyła działaczy groźbą kilkuletniego więzienia, pieniądze te zostały przejęte przez władze.

Wrocław miał zdecydowanie więcej szczęścia. Co prawda, esbecy szybko ustalili, że pieniądze

wrocławskiej Solidarności zostały zdeponowane u abp. Henryka Gulbinowicza, ale komuniści nie zdecydowali się na przeprowadzenie rewizji w jego rezydencji. Nie chcieli wywoływać konfliktu z Kościołem, który przecież po wprowadzeniu stanu wojennego nawoływał do spokoju i niepodjmowania walki z władzą.

Ukryte u arcybiskupa pieniądze okazały się bardzo pomocne w tworzeniu podziemnych struktur Solidarności. To dzięki nim możliwa była działalność dolnośląskiego Regionalnego Komitetu Strajkowego. Odpowiedzialne za finanse tamtejszej Solidarności były wówczas dwie osoby: Józef Pinior (po aresztowaniu w październiku 1982 roku Władysława Frasnika został on przewodniczącym RKS Dolny Śląsk, a tym samym wszedł w skład Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej – ogólnopolskiej struktury konspiracyjnej zrzeszającej największe regiony Solidarności) oraz Kazimierz Jerie „Kajetan”, który rozwoził środki przyznane przez Piniora.

Fundusze trafiały również do innych regionów podziemnej Solidarności. Wiosną 1982 roku 5 mln zł powędrowało do Regionu Gdańskiego, a 2 mln zł – do Małopolski. Największą sumę (10 mln zł) dostał Region Mazowsze. Gdy jednak w kwietniu 1983 roku aresztowano Józefa Piniora, podziemie utraciło dostęp do pieniędzy. Dolnośląski RKS zmuszony był znaleźć inne źródło finansowania. Pieniądze pozyskiwano ze składek członkowskich, sprzedaży pism podziemnych i od TKK.

Nietrudno się domyślić, że SB bardzo zależało na przejęciu tej sumy oraz ukaraniu osób ją ukrywających. Prezentowany dokument powstał w czasie, gdy Pinior przebywał w areszcie, a władze zastanawiały się nad zarzutami, jakie mają mu postawić, oraz nad wysokością wyroku. Rozważano również postawienie przed sądem abp. Henryka Gulbinowicza. Ostatecznie z tego pomysłu zrezygnowano. Natomiast Pinior w maju 1984 roku został skazany na cztery lata więzienia. Wyrok dotyczył jego działalności po wprowadzeniu stanu wojennego, kiedy był ścigany listem gończym. Pokłosiem procesu cywilnego dotyczącego owych 80 mln zł było zaś zajęcie przez komornika całego majątku osobistego Piniora. Wyszedł z więzienia na mocy amnestii z lipca 1984 roku. W późniejszych latach jeszcze dwukrotnie skazywano go na kilkumiesięczne wyroki za prowadzoną działalność opozycyjną.

Dla osób znających historię PRL dyspozycyjność sędziów wobec PZPR i SB jest czymś oczywistym, ale dokumentów potwierdzających ten fakt jest niestety bardzo mało. Naciski wywierane na sędziów prowadzących sprawy polityczne często nie pozostawiały śladów. Sprawę załatwiano często przez telefon z dyspozycjami dla sędziego (z Biura Politycznego KC PZPR lub kierownictwa MSW), co żartobliwie określano jako *ius telefonicum*. Prezentowana notatka płk. Tadeusza Kwiatkowskiego jest jednym z nielicznych dowodów na to zjawisko. ■

Grzegorz Wolk – historyk, politolog, pracownik BEP IPN, doktorant w Instytucie Historii UJ

Pieczęć kancelaryjna MSW

Numer kancelaryjny, pod jakim zarejestrowano pismo

Adam Łopatka – członek Komitetu Centralnego PZPR, minister – szef Urzędu ds. Wyznań

Data i miejsce wytworzenia dokumentu

Klauzula tajności dokumentu

Nawet w wewnętrznej korespondencji SB manipulowała faktami: podjęcie pieniędzy przez uprawnione osoby z konta związku w dokumencie nazywane jest „zagarnięciem”, czyli przestępstwem polegającym na kradzieży, wyłudzeniu lub oszustwie

Odręczna adnotacja jednego z zastępców gen. Czesława Kiszczaka: „Zgoda. Zapoznać i uzgodnić z Tow[arzystwem] ministrem] Łopatką”

Warszawa, dnia 8 września 1983 roku

T A J N E

MINISTER SPRAW WĘWNETRZNYCH

Towarzysz gen. dyw. Cz. KISZCZAK

Bezpośrednie działania zmierzające do odebrania podziemnej Solidarności 80 mln zł nadzorował szef wrocławskiej SB płk Czesław Błażejewski

Przedkładał propozycje Zastępcy Szefa WUSW we Wrocławiu dot. podjęcia niektórych czynności w sprawie zagarnięcia 80 mln złotych z funduszy b. „Solidarności”.

Czyn J. Piniora nosi znamiona przestępstwa z art. 201 kk, zaś arcbp H. Gulbinowicz zawiera elementy co najmniej nieumyślnego paserstwa /art. 216 kk/.

Zarzut „zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości” groził karą więzienia od 5 do 25 lat

W aktualnym stanie śledztwa proponuję zaakceptować przedłożone propozycje z następującymi uściśleniami:

1. Zarządzający majątkiem b. „Solidarności” winien wystąpić pisemnie do J. Piniora, arcbp. H. Gulbinowicza oraz innych, którzy z tej kwoty zaciągali tzw. zaliczki o zwrot zaciągniętych kwot lub ich rozliczenie o ile zostały zużyte na cele statutowe.
2. Jeśli osoby wym. w pktcie 1 nie będą w stanie rozliczyć tych kwot – podjąć działania zabezpieczenia mienia na poczet przyszłych roszczeń /poza arcbp H. Gulbinowiczem/.
3. Przesłuchanie H. Gulbinowicza uzależnić od jego odpowiedzi na wezwanie zarządzającego majątkiem b. „Solidarności” oraz ustaleń śledztwa; rozstrzygnięcie o przesłuchaniu w tym stanie sprawy jest przedwczesne.

Powyższe uzgodniłem z płk Cz. Wiejakiem. Proszę o decyzję.

DYREKTOR ZESPOŁU w MSW

płk T. KWIATKOWSKI

Józef Pinior – działacz dolnośląskiej Solidarności, a po wprowadzeniu stanu wojennego członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej – ogólnopolskiej struktury podziemnej Solidarności

Abp Henryk Gulbinowicz – metropolita wrocławski, jeden z biskupów najmocniej wspierających opozycję w PRL

Władze z uwagi na wysoką pozycję abp. Gulbinowicza unikały bezpośredniej z nim konfrontacji, ewentualna decyzja o ostrzejszych formach działania (np. rewizja budynków Kurii Biskupiej) mogła zostać podjęta tylko przez najważniejsze osoby w państwie, z gen. Wojciechem Jaruzelskim włącznie

Płk Tadeusz Kwiatkowski – dyrektor Biura Śledczego MSW od maja 1971 roku do września 1981 roku, jeden z bliskich doradców gen. Czesława Kiszczaka

Płk Czesław Wiejak – zastępca szefa SB

Po wprowadzeniu stanu wojennego majątek NSZZ „Solidarność” przejęło państwo, pozbawiając tym samym powstające ogniska podziemne zaplecza logistycznego; próby (udaremnione) odzyskiwania przez związkowców sprzętu Solidarności kończyły się zarzutami o kradzież

Nękanie finansowe było często stosowaną formą zwalczania podziemia, rezygnacja z takiej szynki wobec abpa Gulbinowicza wynikała z obawy władz przed reakcją Kościoła katolickiego